

POSTANOWIENIE Z DNIA 27 LUTEGO 2007 R.

II KK 310/06

Przepis art. 535 § 3 k.p.k., w brzmieniu ustalonym ustawą nowelizującą z dnia 12 stycznia 2007 r. (Dz. U. Nr 20, poz. 116) w zdaniu pierwszym do średnika, formułuje brak wymogu sporządzenia uzasadnienia orzeczenia sądu kasacyjnego, w razie uznania kasacji za oczywiście bezzasadną, natomiast w zdaniu drugim, po średniku, obowiązek sporządzenia takiego uzasadnienia, w sytuacjach procesowych tam określonych, w których uzasadnienie należy sporządzić, na wniosek strony. Brak wymogu sporządzenia uzasadnienia sformułowany w obecnie obowiązującym art. 535 § 3 k.p.k. nie oznacza ustawowego zakazu sporządzenia uzasadnienia, które może zostać sporządzone w razie podjęcia takiej decyzji przez sąd, pomimo uznania kasacji za oczywiście bezzasadną.

Przewodniczący: Prezes SN L. Paprzycki (sprawozdawca).

Sędziowie SN: K. Cesarz, L. Misiurkiewicz.

Prokurator Prokuratury Krajowej: A. Pogorzelski.

Sąd Najwyższy w sprawie Beaty K., skazanej z art. 148 § 1 k.k. z 1969 r. i innych, po rozpoznaniu w Izbie Karnej na rozprawie w dniu 27 lutego 2007 r., kasacji, wniesionych przez obrońców skazanej od wyroku Sądu Apelacyjnego w W. z dnia 21 kwietnia 2006 r., zmieniającego w części wyrok Sądu Okręgowego w W. z dnia 21 lipca 2005 r.,

o d d a l i ł obie kasacje jako oczywiście bezzasadne (...).

Z u z a s a d n i e n i a :

Sąd Apelacyjny w W., wyrokiem z dnia 21 kwietnia 2006 r., zmieniając jedynie podstawę prawną skazania za czyn w pkt IV aktu oskarżenia z art. 263 § 2 k.k. zamiast z art. 286 d.k.k., utrzymał w mocy wyrok Sądu Okręgowego w W. z dnia 21 lipca 2005 r., którym Beata K. za czyny zakwalifikowane: z art. 148 § 1 d.k.k., art. 148 § 1 d.k.k. w zw. z art. 11 § 1 d.k.k., art. 278 § 1 k.k. z 1997 r. i art. 286 d.k.k. skazana została na karę łączną 25 lat pozbawienia wolności i 10 lat pozbawienia praw publicznych.

Od powyższego wyroku Sądu Apelacyjnego, kasacje wnieśli obrońcy oskarżonej.

Adwokat Tadeusz C., zarzucając „*rażące naruszenie przepisów prawa procesowego*, a konkretnie art. 5 § 1 i 2 k.p.k., polegające na rozstrzygnięciu nie dających się usunąć wątpliwości na niekorzyść oskarżonej, co w efekcie spowodowało błąd w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę orzeczenia, które w konsekwencji doprowadził do błędnego przekonania, że oskarżona Beata K. dopuściła się zarzucanych jej czynów” wniósł o „*uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi pierwszej instancji*”.

Adwokat Marek S., zarzucając „*rażące naruszenie prawa, mające wpływ na treść orzeczenia, a mianowicie obrazę następujących przepisów prawa procesowego*:

- art. 5 § 2 k.p.k. – w następstwie naruszenia gwarancji procesowej *in dubio pro reo* poprzez uznanie za wiarygodne i zupełne zeznań pokrzywdzonej dotyczących rozpoznania sprawy,

- art. 7 i 410 k.p.k. – w następstwie naruszenia zasady swobodnej oceny dowodów, wyrażające się w wielokrotnym podawaniu wniosków przypuszczających miast stanowczych, nieopartych na zasadach swobodnej oceny zgodnej z zasadami prawidłowego rozumowania oraz wskaza-

niach wiedzy i doświadczenia życiowego, mających wpływ na treść wyroku, poprzez m.in.:

- a) przyjęcie, że w tej sprawie nie przeprowadzono wiarygodnych dowodów wskazujących na alibi oskarżonej,
- b) sugerowanie motywu działania bez oparcia w materiale dowodowym,
- c) wnioskowanie nie oparte na materiale dowodowym w zakresie możliwości zdobycia broni, oddania strzałów, dokonania kradzieży i ukrycia broni,
- d) niewyjaśnienie wątpliwości i przerzucanie dowodzenia na obronę,

- art. 457 § 3 k.p.k. przez nieustosunkowanie się w uzasadnieniu wyroku sądu odwoławczego do wszystkich zarzutów i wniosków zawartych w skardze apelacyjnej obrońcy Beaty K. i poprzez oparcie orzeczenia Sądu odwoławczego tylko na dowodach obciążających skazaną, z pominięciem dowodów przeciwnych, bez należytego uzasadnienia tego stanowiska, a nadto niewyjaśnienie sprawy w stopniu wystarczającym do orzekania, poprzez m.in.:

- a) nieustosunkowanie się do wszystkich tez apelacji w zakresie badań osmologicznych,
- b) nieustosunkowanie się do tez apelacji w zakresie badań dotyczących relacji człowieka o faktach,

co powoduje, iż wyrok Sądu Apelacyjnego był przedwczesny” wniósł o: zmianę zaskarżonego wyroku i uniewinnienie Beaty K. od popełnienia wszystkich zarzucanych jej czynów oraz, jako wniosek ewentualny, o uchylenie wyroków Sądów obu instancji i przekazanie sprawy Sądowi Okręgowemu w W. do ponownego rozpoznania.

W odpowiedzi na kasacje, Prokurator Prokuratury Apelacyjnej w W., wniósł o ich oddalenie jako bezzasadnych.

Tylko na marginesie należy zauważyć, że wniosek apelacji adw. Tadeusza C. jest sformułowany niepoprawnie, gdyż przekazanie sprawy są-

dowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania jest możliwe jedynie wtedy, gdy uchylony zostanie w trybie kasacji nie tylko wyrok sądu odwoławczego, ale także wyrok sądu pierwszej instancji. Także pierwszy wniosek kasacji adw. Marka S. jest niepoprawny, gdyż w sytuacji procesowej jak w tej sprawie, uniewinnienie skazanej nie mogłoby nastąpić w wyniku zmiany wyroku sądu odwoławczego, a tylko po uchyleniu wyroków sądów obu instancji.

Odnosząc się natomiast do zarzutów obu kasacji i oceniając je generalnie, stwierdzić trzeba, że są one oczywiście bezzasadne, co doprowadziło do takiej samej oceny tych kasacji, jako oczywiście bezzasadnych, w rozumieniu art. 535 § 3 k.p.k.

Analiza zarzutów obu kasacji, a także ich uzasadnień, prowadzi do wniosku, że w istocie, są one powtórzeniem zarzutów apelacji, z powtórzeniem argumentacji przedstawionej w ich uzasadnieniach. Autorzy kasacji jedynie określili sformułowane przez siebie zarzuty jako kasacyjne, gdy w istocie są to zarzuty błędu w ustaleniach faktycznych (sprawstwo Beaty K.) oraz dowolności w ocenie dowodów (danie wiary zeznaniom Anny J.) i to zarzuty skierowane nie do Sądu odwoławczego, lecz Sądu pierwszej instancji.

Tymczasem, co zresztą oczywiste, Sąd Najwyższy, jako sąd kasacyjny, nie tylko nie jest sądem pierwszej instancji, czy sądem odwoławczym, ale także sądem kolejnej instancji. Nie tylko więc nie dokonuje własnych ustaleń, ale także oceny dowodów, a jedynie oceny – jak w układzie procesowym w tej sprawie – orzeczenia sądu odwoławczego, przede wszystkim wobec zarzutów kasacji. Z tym jednak, znów oczywistym zastrzeżeniem, że chodzi o zarzuty rzeczywiście o charakterze kasacyjnym (art. 523 k.p.k.), a nie tak tylko określone przez autora kasacji, a będące, w istocie, zarzutami apelacyjnymi. Nie można jednak nie dostrzegać tego, że wyznaczenie granicy pomiędzy zarzutem dotyczącym ustaleń faktycznych i

zarzutem obrazy przepisów postępowania, której skutkiem jest błędne ustalenie, jest w realiach konkretnej sprawy trudne. Dotyczy to także ustalenia tej granicy przy formułowaniu zarzutów odnoszących się do orzeczenia sądu pierwszej instancji i sądu odwoławczego. Mówi się wówczas, że uchybienia sądu pierwszej instancji przeniknęły do postępowania odwoławczego i skutkiem tego jest wadliwe orzeczenie sądu drugiej instancji.

W tej sprawie obrońcy, co wynika jednoznacznie także z większości sformułowanych w kasacji zarzutów, ale przede wszystkim i to już zupełnie jednoznacznie z uzasadnień obu kasacji, kwestionują ustalenia faktyczne Sądu pierwszej instancji i dokonaną przez ten Sąd ocenę przeprowadzonych dowodów, a następnie formułują, w istocie, generalny i jedyny zarzut wobec Sądu odwoławczego, jego orzeczenia i uzasadnienia, że aprobeje ustalenia i ocenę dowodów, co dotyczy także dowodu osmologicznego, choć dowód ten, na etapie postępowania kasacyjnego procesowo nieistniejący, zawsze był dowodem na niekorzyść oskarżonej.

Jako że obrońcy w kasacjach nie wskazali w zarzutach obrazy prawa materialnego, co zresztą wobec ich linii obrony oczywiste, jak i obrazy prawa procesowego dotyczących czynności procesowych Sądu odwoławczego, to analiza obu kasacji prowadzić musiała do wniosku, że, w istocie, zarzuty kasacyjne sprowadzają się do wskazania obrazy przez Sąd Apelacyjny, wobec treści sporządzonego przezeń uzasadnienia orzeczenia, przepisu art. 457 § 3 k.p.k. Wobec tego, autorzy kasacji powinni wykazać, że uzasadnienie to nie spełnia wymogów określonych w tym przepisie, a więc, że nie ustosunkowuje się lub czyni to nieprzekonująco, do zarzutów wniesionych w tej sprawie apelacji. Jednakże, w ocenie Sądu Najwyższego, w uzasadnieniach pism procesowych obu obrońców ani w ich wystąpieniach na rozprawie kasacyjnej, to nie zostało wykazane. Staranna lektura uzasadnienia orzeczenia Sądu Apelacyjnego wydanego w tej sprawie prowadzi do wniosku, że Sąd odwoławczy, w tym wypadku, nie tylko przekonują-

co, zgodnie z wymogami określonymi w art. 457 § 3 k.p.k., odniósł się do wszystkich zarzutów obu apelacji i argumentacji przedstawionej w ich uzasadnieniach, ale także przedstawił, w istocie, jeszcze raz całość argumentacji przemawiającej za oceną dowodów i ustaleniami dokonanyymi przez Sąd pierwszej instancji.

Wystarczyłoby zatem odesłanie do wywodów uzasadnienia wyroku Sądu Apelacyjnego, ze wskazaniem tych jego fragmentów, w których Sąd ten, przedstawiając jeszcze raz pełną argumentację, odnosi się do kolejnych, licznych przecieży, zarzutów obu apelacji. To świadczyłoby jednocześnie o oczywistej bezzasadności wniesionych w tej sprawie kasacji.

Jednakże, ze względu na wyjątkowość tej sprawy, wyrażającą się nie tyle długotrwałością postępowania, lecz także wielością i odmiennością kolejnych rozstrzygnięć co do sprawstwa Beaty K. oraz wielością składanych zdań odrębnych, Sąd Najwyższy uznał, że pomimo oceny oczywistej bezzasadności obu kasacji, potrzebne jest sporządzenie uzasadnienia orzeczenia sądu kasacyjnego.

Przepis art. 535 § 3 k.p.k., w brzmieniu ustalonym ustawą nowelizującą z dnia 12 stycznia 2007 r. (Dz. U. Nr 20, poz. 116) w zdaniu pierwszym do średnika, formułuje brak wymogu sporządzenia uzasadnienia orzeczenia sądu kasacyjnego, w razie uznania kasacji za oczywiście bezzasadną, natomiast w zdaniu drugim, po średniku, obowiązek sporządzenia takiego uzasadnienia, w sytuacjach procesowych tam określonych, w których uzasadnienie należy sporządzić, na wniosek strony. Z brzmienia obecnie obowiązującego przepisu art. 535 § 3 k.p.k. wynika brak wymogu sporządzenia uzasadnienia orzeczenia w razie uznania kasacji za oczywiście bezzasadną, o ile w drugim przypadku nie zostanie złożony wniosek strony. Brak wymogu sporządzenia uzasadnienia sformułowany w obecnie obowiązującym art. 535 § 3 k.p.k. nie oznacza ustawowego zakazu sporządzenia uzasadnienia, które może zostać sporządzone w razie podjęcia

takiej decyzji przez sąd, pomimo uznania kasacji za oczywiście bezzasadną.

Zatem, Sąd Najwyższy w tej sprawie, właśnie ze względu na tę jej wyjątkowość przedstawia jednocześnie na tle zarzutów obu kasacji, argumentację, która pozwala uznać za trafne orzeczenie Sądu Apelacyjnego w tej sprawie, natomiast uzasadnienie tego orzeczenia za spełniające wymogi określone w art. 457 § 3 k.p.k.

Nie może budzić najmniejszych wątpliwości, że najistotniejsze w tej sprawie są: wyjaśnienia oskarżonej Beaty K., wypowiedzi i zeznania pokrzywdzonej Anny J., a także dowody, które miały tworzyć to, co nazywa się alibi, czyli wykazanie, że w czasie popełnienia zarzucanych jej czynów oskarżona znajdowała się w innym miejscu, a więc nie mogły być one jej udziałem.

Oskarżona Beata K. konsekwentnie nie przyznawała się do popełnienia zarzucanych jej czynów twierdząc, że w tym czasie była w innym miejscu, a więc czynów tych nie mogła popełnić, o czym miały świadczyć wskazane przez nią osoby: P. N., małżonkowie K., prowadzący parking – E. K., pracownicy kwiaciarni „Tuberoza” oraz osoby w niej obecne.

O sprawstwie Beaty K. co do wszystkich zarzucanych jej czynów, ale przede wszystkim co do popełnienia zbrodni: zabójstwa, usiłowania zabójstwa, a także występku nielegalnego posiadania broni palnej, świadczyły wypowiedzi i zeznania jednej z osób pokrzywdzonych – Anny J. i na tych dowodach, zresztą słusznie, skupiła się uwaga orzekających w tej sprawie Sądów oraz obrońców wyrażona w wystąpieniach na rozprawach, w apelacjach i kasacjach.

Ocena dowodów sformułowana w uzasadnieniu orzeczenia Sądu Okręgowego i zaaprobowana przez Sąd odwoławczy, z przedstawieniem pełnej i przekonującej argumentacji, jest oczywiście trafna.

Dlatego też, nie powtarzając całej argumentacji, wskazać należy na to, co w sposób niewątpliwy pozwalało przyjąć, że Anna J. spostrzegła i zapamiętała rzeczywiste zdarzenie, rzetelnie je przedstawiła w czasie pierwszej z nią rozmowy w szpitalu w obecności lekarza (K. R.) i funkcjonariuszy Policji (G. G., J. Z.), i z taką samą rzetelnością prezentowała je w kolejnych zeznaniach, a ich pewna odmienność nie zmniejsza ich wartości dowodowej i pozwala w sposób niewątpliwy przyjąć, że osobą, która w tym tragicznym dniu oddała strzały z broni palnej do niej i do jej męża Daniela J., była Beata K. Nie można przy tym podzielić stanowiska kasacji, że różnice w jej wypowiedzi i zeznaniach, dotyczące kolejności oddanych strzałów i ubioru osób wówczas tam się znajdujących, świadczą co najmniej o niezapamiętaniu przez nią istotnych okoliczności zdarzenia. Nie uwzględnia się bowiem, z jednej strony tego, co dyktuje doświadczenie życiowe, jeżeli chodzi o trudności zapamiętania właśnie tego rodzaju okoliczności w warunkach nagłego zaistnienia wyjątkowo dramatycznych zdarzeń i wpływu doznanych przez pokrzywdzoną obrażeń oraz następstw przebycia skrajnie ciężkiego zabiegu operacyjnego, a z drugiej, że akurat te okoliczności zostały potwierdzone w sposób pewny przez dowody rzeczowe i opinie kryminalistyczne. Jeżeli zaś chodzi o trudności w precyzyjnym zapamiętaniu tego rodzaju okoliczności, przekonujące wyjaśnienie wynika również z opinii biegłych psychiatrów i psychologów

Trzeba na wstępie przypomnieć to, co zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że nie sposób nawet próbować się domyślać co miałyby powodować fałszywość wskazania jako sprawcy tej właśnie osoby, w pierwszej wypowiedzi po odzyskaniu przytomności – taka okoliczność nie została ujawniona – a niedorzecznością byłoby założenie, czego zresztą nikt nie sugeruje, że to swoista zemsta z powodu przywłaszczenia przez Beatę K. pieniędzy za sprzedane spodnie. Nie było żadnej konfliktowej sytuacji mię-

dzy obu kobietami, która mogłaby być przyczyną nieprawdziwego wskazania sprawcy.

Co do treści i okoliczności pierwszej wypowiedzi oraz treści kolejnych zeznań. Pooperacyjne przebudzenie Anny J. i pierwsza jej wypowiedź w obecności lekarza i dwóch ochraniających ją funkcjonariuszy Policji były pierwszym jej kontaktem po odzyskaniu przytomności, którą straciła w wyniku postrzelenia. Przed usłyszeniem przez te osoby jej wypowiedzi o okolicznościach zdarzenia oraz osobie sprawcy nazwanego z imienia i dwóch nazwisk i z zaznaczeniem, że to pracownica jednego ze sklepów firmy, a także w toku tej wypowiedzi, nie została Annie J. zasugerowana przez kogokolwiek osoba ewentualnego sprawcy. Wynika to z zeznań wszystkich tych świadków i policyjnej notatki urzędowej dotyczącej tej wypowiedzi. Oczywiście trafnie Sądy obu instancji dały wiarę tylko pierwszym zeznaniom lekarza. Z wiarygodnych zeznań funkcjonariuszy wynika, że dopiero po tej wypowiedzi została przekazana oficerowi w komendzie Policji informacja o wskazanej przez Annę J. osobie sprawcy. Z kolei protokoły zeznań świadków przesłuchanych wcześniej, zawarte w tomie pierwszym akt śledztwa, wskazują, że prowadzący postępowanie przygotowawcze wiedzieli o osobie Beaty K. i o tym, że została ona zwolniona z pracy „za kradzież spodni”, ale także w pełni przekonujące jest ustalenie Sądów obu instancji, że to nie nasunęło prowadzącym śledztwo przypuszczenia, że to ona może być sprawcą. Przypomnieć należy, że do czasu wskazania przez Annę J. osoby sprawcy, w kręgu osób podejrzewanych znaleźli się, jak to obrazowo powiedział w swych zeznaniach H. J. – wszyscy. Zresztą z oczywistego powodu – z ujawnionych okoliczności w miejscu znalezienia pokrzywdzonych wynikało, że sprawca został wpuszczony do tego pomieszczenia, a więc był osobą znaną co najmniej jednej z osób pokrzywdzonych. Wszyscy, wobec tego, to nie tylko członkowie rodziny, ale także znajomi i, oczywiście, pracownicy firmy. I to oni właśnie, w pierwszej kolej-

ności byli ustalani a następnie przesłuchiwani. To właśnie pozwoliło w tak krótkim czasie, nawet nie przekraczającym 20 minut, po uzyskaniu pierwszej informacji, podjąć obserwację miejsca zamieszkania Beaty K. i P. N.

Nie było żadnego powodu, by twierdzić, że Anna J. mogła po prostu pomylić się. Zapamiętany przez wskazanych wyżej świadków sposób jej wypowiedzi, to stanowczość i pewność, pomimo wciąż ciężkiego stanu zdrowia. Opiekujący się nią wówczas lekarz stwierdziła, że ani przebyty wielogodzinny zabieg operacyjny, ani stosowane medykamenty, w tym uśmierzające ból, nie spowodowały trudności w wypowiedaniu się. Późniejsze oceny biegłych to potwierdziły. Nie było więc żadnych podstaw, by kwestionować prawdziwość także tej pierwszej wypowiedzi Anny J. Potem składała ona zeznania, pierwsze w obecności kolejnego lekarza (M. K.), która również odniosła wrażenie, jak i przesłuchujący funkcjonariusz Policji M. D., że nic nie zakłócało jej wypowiedzi. Dopiero w następnym zeznaniu pojawiło się owo 99% pewności co do tego, że sprawcą była Beata K. Tu jednak trzeba zwrócić uwagę, że i w tych zeznaniach Anna J. stanowczo twierdziła, że nie kojarzy z osobą sprawcy kogoś innego, a biegli psychiatrzy i psycholodzy przekonująco wykazali skąd w taki sposób sformułowana wątpliwość. A kolejne zeznania już nawet tylko takich zastrzeżeń nie zawierają, a występujące różnice przekonująco zostały ocenione w uzasadnieniach orzeczeń Sądów obu instancji. To wszystko słusznie prowadziło w tej sprawie, w wyniku rozpoznania tej sprawy po raz ostatni, do ustalenia, że wypowiedzi i zeznania Anny J. są stanowcze, pewne i konsekwentne, co pozwalało przyjąć, że sprawcą była Beata K.

Już tylko uzupełniająco stwierdzić należy, że Sądy obu instancji trafnie nie znalazły podstaw do przyjęcia, że Anna J. ukrywa rzeczywistego sprawcę – nie jest to bowiem na niczym oparte, a więc byłoby to ustalenie dowolne.

Co oczywiste, nawet tak ocenione zeznania Anny J. nie mogłyby stać się podstawą ustalenia sprawstwa Beaty K., gdyby zostały ujawnione okoliczności świadczące o tym, że w czasie zdarzenia znajdowała się ona w miejscu, które wykluczałoby jej obecność w czasie i w miejscu zdarzenia.

Na tego rodzaju okoliczności wskazywali obrońcy oskarżonej, odwołując się do zeznań świadków, co jednak nie pozwoliło, wobec trafnej oceny tych dowodów przez Sądy obu instancji, ustalić okoliczności mogących stanowić alibi Beaty K.

Takim dowodem nie mogły być zeznania P. N., zasadniczo zmienne, a te korzystne dla Beaty K. niekonsekwentne. Ponadto nie znajdujące wystarczającego potwierdzenia w zeznaniach ojczyrna P. N., który w swych zeznaniach relacjonował dość szczególną rozmowę z pasierbem, z której dla bezstronnego czytelnika wynikała oczywista chęć stworzenia przez P. N. alibi dla siebie i B. K., że w czasie, gdy doszło do zabójstwa oboje byli w mieszkaniu małżonków K. I dalsza wypowiedź św. K., gdy przesłuchiwany w Jaworznie otrzymał telefoniczną informację z Warszawy, że P. N. będzie mówił prawdę – znamienne ostrożna, że nie jest pewny tego, czy pasierb z oskarżoną byli tego akurat dnia u nich w mieszkaniu. Dopiero w kolejnej wypowiedzi A. K. stanowczo stwierdza, że wszystkie okoliczności pobytu tych dwojga w ich mieszkaniu dobrze pamięta, ale przecież wówczas już w pełni realna była odpowiedzialność tego świadka za złożenie nieprawdziwych zeznań (niewątpliwe jest, że zeznawał odmiennie). Zeznania matki P. N. były chociaż w głównym nurcie konsekwentne. Natomiast słusznie zwróciło uwagę orzekających w tej sprawie Sądów to, że prowadzący parking E. K. nie potwierdził okoliczności wskazywanych przez oskarżoną i P. N., a nic nie wskazuje na to, że istniał powód złożenia przez tego świadka nieprawdziwych zeznań. W ramach zabiegów o uzyskanie alibi oskarżona i P. N. tuż przed 22.00 w dniu zabójstwa, przyszli do kwaciarni „Tuberoza” z zamówieniem zupełnie szczególnym, zachowywali się w sposób ostenta-

cyjny, uzyskując oczekiwany efekt, bo pracownicy kwiaciarni i osoby tam obecne to wszystko zapamiętali, ale zamówionych przedmiotów nie odebrali. Także kontakty S. K. z A. K. nie świadczą o tym, że w czasie zdarzenia w sklepie B. K. i P. N. byli w mieszkaniu małżonków K. Rozważając tę kwestię trzeba także przypomnieć zeznania przesłuchującego P. N. funkcjonariusza Policji M. D., który odniósł wrażenie, że ten obawia się tego, co może powiedzieć w wyjaśnieniach oskarżona. Ta ostatnia zresztą, mówiąc po raz pierwszy o okolicznościach mających stanowić jej alibi nie wspomniała nic o tym, że w czasie pobytu ich obojga z P. N. w mieszkaniu małżonków K. miała miejsce rozmowa A. K. ze S. K., dotycząca jej zwolnienia z pracy, a o tym wręcz nie sposób było nie pamiętać, gdyby fakt taki rzeczywiście w tych okolicznościach miał miejsce. Wszystko to trafnie zostało ocenione przez orzekające w tej sprawie Sądy jako nieudolne zabiegi o uzyskanie dla Beaty K. alibi.

Pozostają, wobec tego, tylko wiarygodne zeznania Anny J., żadnym dowodem nie podważone, gdyż pozostałe zarzuty, podniesione w kasacjach obu obrońców, w świetle ustaleń i oceny dowodów przedstawionych w uzasadnieniach orzekających Sądów, okazują się także oczywiście bezzasadne. Zostaną one kolejno krótko omówione, z ciągłym odwołaniem się przede wszystkim do motywów orzeczenia Sądu odwoławczego.

Zupełnie bezprzedmiotowe są, wobec stanowiska Sądu Apelacyjnego, stwierdzenia dotyczące dowodu osmologicznego, dlatego że, po pierwsze, został on procesowo wyłączony i nie może być przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego w postępowaniu kasacyjnym, a po drugie, zwrócić trzeba uwagę na to, że dowód ten był zawsze dowodem na niekorzyść oskarżonej. Tu jednak formułowany jest zarzut „przeszacowania dowodów”, ale jest on oczywiście chybiony, gdyż problemem jest nie odpadnięcie dowodu osmologicznego, lecz to czy pozostałe dowody są wystarczające dla ustalenia sprawstwa oskarżonej. A w tym zakresie, jak to zostało przedstawio-

ne powyżej, Sąd Najwyższy podziela stanowisko orzekających w tej sprawie Sądów.

Motyw zabójstw. Po pierwsze, ustalenie motywu nie jest przesłanką odpowiedzialności karnej. Jego ustalenie jest z wielu powodów bardzo istotne. W bardzo jednak wielu wypadkach niemożliwe, w szczególności, gdy sprawca nie przyznaje się do winy, a nawet sprawstwa. Ustalenia Sądów w tym zakresie są wystarczające, a jednocześnie przekonująco uzasadnione. Czy był inny motyw, czy też pobudka? Tego nie można się domyślać, w szczególności na niekorzyść oskarżonej i Sądy słusznie tego nie czynią.

Udział innej osoby. W każdym razie obecność takiej osoby, w świetle wypowiedzi Anny J. mogła być rozważana. Ale skoro Sądy w tym zakresie nie dokonały ustaleń, a okoliczność ta, bez względu na to w jakiej roli taka osoba miałaby w tym zdarzeniu uczestniczyć, nie mogła mieć znaczenia dla zakresu odpowiedzialności karnej oskarżonej, to wystarczy ograniczyć się do stwierdzenia, że nie można tej kwestii rozważać na obecnym etapie postępowania.

Cechy osobowości oskarżonej ustalone przez biegłych jako nieprzystające do przypisanych jej czynów. Słusznie Sądy uznały, że nie stanowiło to przeszkody dla dokonania ustalenia popełnienia zabójstwa i usiłowania zabójstwa przez Beatę K. Posiadanie cechy osobowości reagowania agresją jako sposobu rozwiązywania trudności, nie stanowi warunku koniecznego popełnienia czynu agresywnego i właśnie dlatego biegli, odpowiadając na pytanie Sądu, stwierdzili, że w zasadzie każdy, bez względu na cechy osobowości, może, w bardzo różnych okolicznościach, podjąć decyzję o zabiciu człowieka i to zrealizować. Rozważając cechy osobowości oskarżonej i akceptowane przez nią sposoby rozwiązywania trudnych dla niej sytuacji, a w tym wypadku przede wszystkim jej zachowanie w związku z natychmiastowym zwolnieniem z pracy, trzeba przypo-

mniej okoliczności poprzedzające interwencję funkcjonariuszy Policji, gdy Beata K. nie chciała opuścić sklepu. Także późniejsze agresywne zachowania, nie pozbawione gróźb, P. N. i innych jej znajomych, w związku ze zwolnieniem, podejmowane w pierwszym okresie na pewno za wiedzą i aprobatą Beaty K., a wszystkie te okoliczności w sposób jednoznaczny wynikają z zeznań świadków – pracowników sklepu, w którym przed zwolnieniem zatrudniona była oskarżona.

Z tym wiąże się zarzut przekroczenia przez biegłych psychiatrów i psychologów w opiniach określonego przez ustawę przedmiotu opinii i zastąpienia orzekających Sądów w dokonywaniu oceny dowodów. Zarzut zupełnie chybiony. Wystarczy bowiem z należytą wnikliwością oraz znajomością problematyki opiniowania psychiatrycznego i psychologicznego, zapoznać się z pisemnymi i ustnymi wypowiedziami biegłych w tej sprawie, aby przekonać się, że biegli w żadnym wypadku nie wypowiedzieli się co do tego, co należy wyłącznie do organu procesowego. Wypowiadali się bowiem tylko w przedmiocie cech i predyspozycji oskarżonej Beaty K. i pokrzywdzonej Anny J. z punktu widzenia psychiatrii i psychologii, a nie co do wiarygodności ich wypowiedzi. Pamiętać jednak należy, że w wypadku, gdy biegli przekraczają granice dla nich ustawowo wyznaczone, organ procesowy (sąd, prokurator) pomija tego rodzaju wypowiedzi biegłych i wykorzystuje opinie biegłych w pozostałej części, jeżeli spełniają one wymogi ustawowe. Nie można bowiem nie dostrzegać tego, że w wypadku wielu rodzajów opinii, a w szczególności przykładowo, jeżeli chodzi o opinię psychologiczną i np. opinię specjalisty z zakresu ruchu drogowego czy rekonstrukcji wypadków komunikacyjnych, wyznaczenie granicy pomiędzy uprawnieniami biegłego i wyłącznością organu procesowego jest niejednokrotnie bardzo trudne.

Okoliczności oddania strzałów i doznania obrażeń przez osoby poszkodowane, które, zdaniem obrońców, wskazują na osobę bardzo

dobrze obeznaną z posługiwaniem się bronią. Jest to ocena zupełnie nieuprawniona. Celną oddanie strzałów, także z broni krótkiej i to przeznaczonej dla profesjonalistów, ponadto w niewielkim pomieszczeniu, nie musi być udziałem wprawnego strzelca. W żadnym wypadku nie można tu wykluczyć przypadkowości, w istocie tylko pozornej sprawności strzelca, a ponadto wystarczy wskazać na nieodosobnione przecież wypadki zupełnie nieskutecznego strzelania przez profesjonalnie wytrenowanych sportowców.

Fakt, w istocie, „dobicia” drugim strzałem, co ma wskazywać albo nie wskazywać na „zawodowego” zabójcę. Wystarczy zwrócić uwagę, że ten sam sprawca pozostawił drugą osobę pokrzywdzoną bez upewnienia się, że nie żyje. A ponadto, nie sposób nie zauważyć, że zachowanie polegające na oddaniu kolejnego strzału do tej samej osoby, samo przez się, nie świadczy o „zawodowości” albo braku tej cechy u posługującego się bronią, a jest zachowaniem, które nosi cechy rutynowości, żeby nie powiedzieć naśladowania wzorców znanych także z filmów kryminalnych, co jest przecież udziałem prawie wszystkich dorosłych Polaków.

Możliwość zdobycia broni, nie wykluczone, że wysokospecjalistycznej. Tylko obserwacja doniesień środków społecznego przekazu i relacji z działań Policji, świadczy, że obecnie nabycie broni nie stanowi, niestety, większego problemu. Z tym się wiąże zarzut nieodnalezienia broni, którą posługiwała się oskarżona. Znow, odwołując się tylko do tego samego doświadczenia życiowego i wyobraźni każdego dorosłego człowieka, przyjąć należało, że ukrycie tego rodzaju broni w czasie, którym dysponowała Beata K. od opuszczenia miejsca zdarzenia, nie mogło stanowić najmniejszej trudności. I kolejny zarzut związany z bronią – nieustalenie jakichkolwiek śladów pochodzących od broni powstałych po oddaniu strzału. W tej sprawie nie ustalono, gdzie trzymana była broń po oddaniu strzału, w czasie jej przenoszenia z miejsca zdarzenia do miejsca ukrycia albo zniszcze-

nia. Po prostu tylko nie natrafiono w toku czynności postępowania przygotowawczego na przedmioty, z którymi broń ta się zetknęła, a ponadto nie można także wykluczyć, że ślady takie nie pozostały.

Brak śladów linii papilarnych Beaty K. w pomieszczeniu, w którym doszło do zdarzenia. Tu wyjaśnienie jest oczywiste – ślady takie nie musiały pozostać i ich brak o niczym nie świadczy.

W kasacjach powtórzona została sugestia, że wobec stwierdzonych u pokrzywdzonego Daniela J. obrażeń dłoni oraz zranienia głowy i wyłamania koron zębów Annie J., przebieg zdarzeń mógł być zupełnie inny niż to relacjonuje Anna J. Jest to jednak tylko wynik nie uwzględnienia opinii z zakresu medycyny sądowej. Biegły, uzyskawszy informację o materiałach, z których wykonane były pomieszczenia sklepu i ich wyposażenie, stanowczo stwierdził, że wszystkie te obrażenia mogły powstać w wyniku upadku, a wyłamanie koron zębów mogło powstać także w czasie intubacji w związku z zabiegiem operacyjnym. Nic przy tym nie wskazuje na to, by obrażeń tych pokrzywdzony Daniel J. doznał przed przyjściem do sklepu, albo by oboje pokrzywdzeni doznali tych obrażeń w wyniku innego zdarzenia, czy też innego przebiegu zdarzenia niż to wynika z wypowiedzi i zeznań Anny J.

W kasacji adw. Marka S. sformułowany został zarzut nieustosunkowania się przez Sąd Apelacyjny do stwierdzeń obrońcy sformułowanych na podstawie powoływanej przezeń literatury dotyczącej dowodu ze śladu zapachowego (dowodu osmologicznego) i tych przedstawiających wynik zbadania pewności relacji świadków. Oczywiście obrońca ma rację, gdy wywodzi, że w tym wypadku chodzi o konieczność ustosunkowania się do jego twierdzeń a nie o ocenę literatury przedmiotu. Jest jednak również tak, że wskazywana, zresztą tylko wybrana, literatura dotycząca tych dwóch rodzajów dowodów powinna, i nie ma powodu twierdzić, na podstawie lektury uzasadnień sporządzonych w tej sprawie, że nie była znana w każdym

razie sędziom zawodowym. Problem jednak w czym innym, a mianowicie, że nie sposób wyobrazić sobie także postępowanie karnego bez udziału świadków, których zeznania są oceniane i wykorzystywane dla dokonywania ustaleń w sposób od co najmniej kilku dziesięcioleci, w istocie, taki sam. To co rzeczywiście istotne, to przestrzeganie aprobowanych w orzecznictwie i piśmiennictwie reguł postępowania dotyczących dowodu z zeznań świadków. To zaś zostało przez Sąd Apelacyjny pozytywnie w tej sprawie zweryfikowane i uznane przez Sąd Najwyższy za poprawne, z argumentacją przedstawioną powyżej. Co do dowodu osmologicznego wszelkie rozważania dotyczące także powołanej w apelacji literatury przedmiotu można pominąć, jako że dowód ten z tego postępowania został usunięty orzeczeniem Sądu Apelacyjnego.

W końcu obaj obrońcy formułują zarzut przekroczenia przez Sądy obu instancji granic swobodnej oceny dowodów (art. 7 k.p.k.) i „przerzucenie ciężaru dowodu” winy oskarżonej na obrońców. Argumentacja z tym związana, zaprezentowana w uzasadnieniach kasacji, jest zupełnie nieprzekonująca. Wskazywanie „pytań” w treści uzasadnienia Sądu Apelacyjnego jest wynikiem niezrozumienia konstrukcji tego dokumentu – w taki bowiem sposób Sąd ten wyraża spostrzeżenie, że postulowane przez obronę ustalenie formułowane jest bez wskazania dowodu, który miałby świadczyć o zaistnieniu określonego faktu. Oczywiście jest bowiem, że oskarżony ani jego obrońca nie mają obowiązku „udowadniać” niewinności oskarżonego, ale jeżeli wskazują na zaistnienie określonych faktów muszą wskazać z czego takie ustalenie ma wynikać – dotyczy to także okoliczności stanowiących alibi. Natomiast, zapoznanie się z uzasadnieniami orzeczeń Sądów obu instancji, z odniesieniem do przeprowadzonych w tej sprawie dowodów, jednoznacznie świadczy o dokonaniu formułowanych przez nie ocen zgodnie z regułami określonymi w art. 4 i 7 oraz 410 k.p.k. Brak też jakichkolwiek podstaw do stwierdzenia, że Sąd pierwszej instancji

złamał regułę określoną w art. 5 § 2 k.p.k., a Sąd Apelacyjny, z naruszeniem procedury, takie postąpienie Sądu Okręgowego aprobował. Skoro, jak to zostało powyżej wywiedzione po raz kolejny, Sąd pierwszej instancji nie znalazł się w sytuacji zaistnienia wątpliwości, których zasadnie nie miał, to zasada określona w art. 5 § 2 k.p.k. nie mogła w ogóle mieć zastosowania. Jak trafnie zostało to przywołane w wystąpieniach prokuratora i pełnomocnika oskarżycielki posiłkowej w Sądzie Najwyższym – w tym wypadku nie chodzi o wątpliwości strony czy jej procesowego przedstawiciela (obrońcy, pełnomocnika), lecz o wątpliwości organu procesowego (sądu, prokuratora). (...)